

Teksty Drugie 1997, 3, s. 118-129



(Do)wolność niewyraźności

Agnieszka Kluba

w lirykach lozańskich Mickiewicza, a ironicznie współtworzące świat utworów współczesnych. Jeżeli natomiast przyjąć myślenie o „spowiedzi dziecięcia wieku” w kategoriach wyrazu „miłości do literatury jako opowieści o sobie samym i o świecie”⁹, to należałoby uwzględnić fakt, że autobiograficzne świadectwa współczesne nie są sporządzane przez „dzieci”, ale przez mędrców wyposażonych w „szkiełko i oko” i znających uroki „zmyślenia i prawdy”. W tej perspektywie, zamiast kartki, która „wieki tu będzie płakała i też jej nie stanie”, interesująca nas literatura objawi się już tylko jako „... pisanie”.

Marek Zaleski, proponując lekturę zrodzoną z recepcji ponowoczesnych metod rozumienia kultury, sytuuje tym samym swoją interpretację poza zasięgiem aksjomatów. Poszukiwanie Podmiotu oznacza w *Formach pamięci* ciągłą pogoń za znaczeniem i zarazem obietnicę ujawnienia ukrytych sensów – to właśnie: poszukiwanie i odkrywanie, staje się paradoksalnie Jego najważniejszym komponentem. Potwierdzają to przytaczane interpretacje powieści Pawła Huellego *Weiser Dawidek*:

Czy można opisać powieść Pawła Huellego nie zmieniając się w jedną z jej głównych postaci, nauczyciela M-skiego, przyrodnika, materialistę, systematyka wierzącego w wiedzę i obiektywną prawdę? [...] Nie, nie chcę przekształcić się w M-skiego goniącego za owadem, patrzeć przez lupę¹⁰.

Zostawmy więc „szkiełko i oko” pisarzom – wystarczą dla oznaczania figury Obecności w literaturze współczesnej...

Agnieszka Czajkowska

(Do)wolność niewyraźności¹

[...] nawet gdybyśmy mieli twierdzić, że wszystko, co da się powiedzieć, da się jasno powiedzieć, nie wynikałoby z tego, iż możemy jasno powiedzieć, co właściwie przez to twierdzimy.

Vincent Descombes, *Umykanie sensu*

Uwagę uczestników kolejnej konferencji teoretycznoliterackiej absorbowała kategoria niezupełnie nowa, z pewnością jednak jeszcze nie za-

⁹ M. Zaleski *Formy pamięci*, s. 69.

¹⁰ F. Rosset *Dawidek, der Weise*, cyt. za: M. Zaleski *Formy pamięci*, s. 137.

¹ Sp z XXVI Konferencji Teoretycznoliterackiej pt. „Literatura wobec niewyraźnego”, zorganizowanej w dniach 26-29 września 1996 r. w Międzyzdrojach

domowiona w terminologii teorii literatury. Chociaż problematyka niewyraźności podejmowana bywała w przeszłości zarówno przez teoretyków, jak i „praktyków” literatury, nie doczekała się dotąd szerszego ujęcia, a sam termin nie jest w powszechnym odbiorze czytelny. Z kolei tych, którzy skłonni byliby uznać denotację tego pojęcia za oczywistą, z pewnością zaskoczyłyby efekty porównania własnych przeświadczeń w tym zakresie z przeświadczeniami innych. Kategoria niewyraźności ma wiele postaci: (1) okazuje się nie wyrażeniem tego, co jest możliwe do wyrażenia, tzn. tego, co nie wyrażane pod groźbą różnego rodzaju sankcji; (2) przypisana zostaje podmiotowi twórczemu, a tym samym uzależniana od jego woli, kontroli i możliwości (lub ich braku); (3) sprowadza się ją do chwytu retoryki i poetyki; (4) sytuuje się ją na poziomie samego tekstu, jako obszar swoistego „nie-tekstu” (wg określenia Łotmana); (5) dostrzega się w niej językowy analogon nierozstrzygalności Gödla, przyrodzoną, nieusuwalną przypadłość każdego projektu komunikacyjnego; wreszcie (6) podaje się ją za główną przyczynę niefortunności każdej interpretacji.

Możliwy jest jeszcze jeden punkt widzenia: nie ma niczego takiego jak niewyraźność. Jednak nikt z biorących udział w konferencji nie zdecydował się zostać Parmenidesem współczesnej wiedzy o literaturze. Presuponowana przez organizatorów zasadność wprowadzenia terminu *niewyraźność* do teoretycznoliterackiego obiegu została bez głosu sprzeciwu zaakceptowana przez wszystkich.

Świadomość odgrywania zbiorowej roli doręczyciela „dowodów tożsamości” na rzecz nowej kategorii, była ujawniana przez prelegentów w różnym stopniu. Niejednakowo też radzili sobie z koniecznością narzuconej przez sytuację, większej niż zwykle, samodzielności, a wręcz – samotności w spotkaniu z indagowanym przedmiotem. Niejasny status pojęcia *niewyraźność* przesądził o różnorodności, a nawet dowolności sposobów podejmowania związanej z nim problematyki. Sprawilo to kłopot zestawiającym program organizatorom, usiłującym pogrupować planowane wypowiedzi w bloki podporządkowane wspólnym tematowi, co nie zawsze okazywało się trafne.

Przegląd zaprezentowanych wypowiedzi wypada uporządkować ze względu na to, jak ich autorzy rozumieli kategorię *niewyraźności*. Wyróżnić tu można dwie postawy – pierwsza polegała na metakrytycznym precyzowaniu pojęcia *niewyraźności* z rozmaitych punktów widzenia, raczej zawłaszczanych niż własnych. Drugi – na analizowaniu konkretnych tekstów literackich, wybieranych ze względu na dostrzeganą w nich kategorię niewyraźności. W przypadku drugiej grupy – sposoby rozumienia tej kategorii stanowiły zazwyczaj immanentne założenia przedstawianych interpretacji.

Zakres znaczeniowy pojęcia *niewyraźalność* można próbować dookreślać śledząc sposoby jego ujawniania się w dotychczasowej refleksji humanistycznej. Takie właśnie genetyczne zestawienie zawierał – między innymi – inaugurujący sesję referat Kazimierza Bartoszyńskiego pt. *Między niepoznawalnym a niewyraźalnym*. W jego opinii, w niewyraźalności należy dostrzegać – poza sprzeciwem wobec dominacji „metafizyki obecności” – przede wszystkim efekt krytyki XIX-wiecznego paradygmatu naukowego, krytyki zwracającej się przeciw wpisanej w niego koncepcji języka i metodologii. Do zakwestionowania możliwości dyskursywnego ujmowania rzeczywistości ludzkiej przyczynili się przede wszystkim Dilthey, Bergson i Wittgenstein. Próba przezwyciężenia powstającej tym samym sytuacji niewyraźalności było fenomenologiczne związanie przedmiotu z budującym go, empirycznym językiem (co było podjęciem rozważań Kanta o relacji przedmiotu i jego poznawania) oraz idea „wyrażania unaoczniającego”. Począwszy od Nietzschego, przez Heideggera aż do Derridy wiara w jakąkolwiek szansę na znakowy sposób wyrażenia człowieka poddawana zostaje jednak systematycznej dewaluacji. Finalne zanegowanie takiej szansy, umotywowane ontologicznie, przynosi koncepcja dysseminacji.

Niewyraźalności ujmowanej nie tyle jako problem do rozwiązania, ile zjawisko o cechach konstytutywnych, poświęcona została druga część wystąpienia. Powołując się na estetyczne intuicje Paula Valéry’ego na temat powiązań pojęcia piękna z niewyraźalnością oraz jej roli w konstytuowaniu się dzieła sztuki, Bartoszyński zaproponował zdefiniowanie niewyraźalności jako ogólnej atmosfery zaburzenia procesu komunikacyjnego, które w przypadku dzieła literackiego polegać miałyby na „tworzeniu stanu braku słów przy użyciu jakiegoś ich zespołu”. Rozjaśnianiu owej „aury niewyraźalności” służą niektóre typy metafory oraz, przede wszystkim, symbol. Nie należy im jednak, według badacza, przydawać roli alternatywnego względem języka dyskursywnego instrumentu poznawczego, a raczej dostrzegać w nich *medium* służące wprowadzaniu bądź inicjacji w świat niewyraźalności. Według Bartoszyńskiego pozostaje jednak wciąż otwartą kwestia, jak bliżej zająć się tą tajemniczą sferą, będącą „właściwie odrębną sferą poznawania specyficznych treści za pomocą specyficznych środków, jakie daleko wybiegają poza tę wąską domenę, którą nazywamy *wyraźalnością rzeczy poznawalnych*”.

Ryszard Nycz jako równie ważne źródło wykształcenia się problematyki niewyraźalności, co przebieg myśli filozoficznej, wskazał rozwój świadomości poetologicznej, przesądzający o współczesnym, posługującym się kategoriami negatywnymi, pojmowaniu literatury [„*Niewyraźalne*” w *literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia)*]. Dokona-

na przez niego lektura polskich świadectw modernistycznej refleksji estetycznej potwierdziła kluczową w tej mierze rolę toposu niewyraźności oraz paradoksalnego postulatu „wyrażania niewyraźnego”, a zarazem – znikomość prób konceptualizacji tych zagadnień. Właściwym zamiarem Nycza było wypełnienie powstającej tym samym luki poprzez uchwycenie wniosków wypływających ze zrelatywizowania takiej wizji literatury do określonych historycznie: 1) teorii i koncepcji języka, tak ogólnego, jak i poetyckiego; 2) procesu twórczego; 3) dzieła literackiego.

W opinii Nycza utożsamianie literatury z wyrażaniem niewyraźnego zakłada fundamentalną nieprzystawalność języka pojęciowego do poddawanej przezeń opisowi, dziejącej się ludzkiej rzeczywistości. Zadośćuczynieniem niedostatków mowy, ograniczającej się do funkcji relacjonowania, miał być sformułowany przez romantyzm ekspresyjny projekt języka sztuki. Nycz wskazał jednak na istnienie koncepcji alternatywnej, umownie mówiąc – poetyki niezrozumiałości, postulującej raczej „wypowiadanie czegoś, niż mówienie o czymś”. Przeczuwana już przez Novalisa, dalsze rozwinięcie zyskała w twórczości symbolistów francuskich, w Polsce – Przybyszewskiego, zaś najpełniejsza – w najbardziej eksperymentalnych nurtach literatury dwudziestowiecznej. Wiązała się ona także z zasadniczym przewartościowaniem rozumienia przebiegu procesu twórczego. Romantyczny w swej genezie esencjalizm ustąpił za jej sprawą kracjonizmowi. Dla potwierdzenia Nycz przytoczył prekursorskie na gruncie polskim sformułowanie Irzykowskiego: „Podkreśla się to, że się coś wyraża, abstrahuje od tego, co się wyraża”.

Przemiany w świadomości języka i procesu twórczego decydują o kształcie nowoczesnego pojmowania dzieła literackiego. Nycz przedstawił je w czterech punktach. Po pierwsze, skoro przedmiot zyskuje swą określoność dopiero w procesie literackiej artykulacji, utwór stanowi nie tyle reprezentację jego niezależnej egzystencji, ile „niepowtarzalną manifestację słowną jego postaci”. Po drugie, znaczenie dzieła uniezależnione zostaje od podmiotowego zamysłu i związane z wewnątrztekstową grą jego składników. Po trzecie, fundamentalna niezrozumiałość i ignorowanie potocznych norm komunikacyjności czyni semantykę utworu zależną od reguł ustanawianych każdorazowo przez język poetycki. Po czwarte, konsekwencją autonomii dzieła jest jego autorefleksyjność, zdolność ujawniania procesu własnego powstawania. Teoria, która jest powoływana dla obsłużenia tak pojmowanej literatury ma na celu uprawomocnienie czegoś więcej niż pewnej metody lektury, jest propozycją epistemologiczną, zakładającą izomorfizm modeli poznawania i semantycznych struktur wydobywanych z tekstu.

Odmienne kwestie związane z niewyraźnością potraktował Edward Balcerzan [*Niewyraźne czy nie wyrażone?*]. Dostrzegając możliwość wielorakiego jej przyporządkowania skupił się na pragmatycznych uwarunkowaniach tej problematyki. Postawił tezę, że jeśli potraktować niewyraźność jako wyrażalność niepełną, jako to, co eliminowane przez naturę kodu językowego i decydujące o uniwersalnej potencjalności nieporozumienia, charakterystycznej dla wszelkich kontaktów międzyludzkich, to uczynienie z niewyraźności faktu poetyki tekstu jest obróceniem tej sytuacji na korzyść literatury. Przedstawił grę antynomii wyrażalnego i niewyraźnego jako swoistą dyskusję, zmuszającą do przyjęcia określonych strategii poetyckich – aprobaty lub odrzucenia zasadności sporu o niewyraźność.

Ujęcie Balcerzana, sprowadzające niewyraźność do cechy konkretnych tropów, chwytów i technik poetyki, a wcześniej do funkcji towarzyszącej świadomie stosowanym strategiom poetyckim, zdradza stojące za nim pragmatyczne założenie o całkowitym podleganiu tego zjawiska autorskiej woli i jego swoistej poetyckiej elastyczności. Przyjmując ten punkt widzenia badacz sformułował tezę o istnieniu paktów komunikacyjnych, zapewniających izolację od antynomii niewyraźnego i wyrażalnego. Ich najbardziej radykalną postać przypisał poetykom zależnym od kierunków poststrukturalistycznych, których założenie o nieistnieniu relacji między tekstem a rzeczywistością unieważnia – wraz z likwidacją semantyki i wyrażalności – problem niewyraźności.

Skrajne wnioski, wypływające z dekonstrukcyjnego zawieszenia opozycji wyrażalne – niewyraźne, przedstawił Krzysztof Kłosiński [*Niewyraźność a niereferencjalność*]. Fundamentalna „niewyraźność” byłaby w takim ujęciu pochodną niereferencyjności, a rola samej poezji i wszelkich, przez strukturalizm wyposażanych w poetycką funkcję, tekstów polegałyby, jak twierdzi Derrida, na symulacji znaczenia. Jego praktyka analityczna, wychodząca z przypuszczenia o przewadze syntaktyki nad semantyką i usiłująca śledzić mechanizm zaznaczania się i wymazywania w tekście czegoś spoza porządku wyrażania, przywodzi – według Kłosińskiego – na myśl mimowolny efekt Jacobsonowskiej definicji poezji jako agregacji znaczenia, tj. wniosek o dążeniu do samoupodobnienia się wszystkich elementów szeregu. Kłosiński przypomniał także, że najradykalniejszy wniosek dekonstrukcyjnej formuły „języka poetyckiego” wyciągnął Baudrillard, określając ją jako „eksterminację wartości znaczeniowej”.

Między złudzeniem Hegla o wystarczalności orzekania o tym, co poznawalne a utopią ontologicznego milczenia wobec Boga Mistrza Eckharta umieścił Michał Paweł Markowski dramat konieczności i pragnienia, który odślania dekonstrukcja – nieprzezwykłalny konflikt

między generalizującym dyskursem a samoobecnością idiomu, „który tyleż żąda wyrażenia, co wyrażeniu się opiera”. [”Czego nie można powiedzieć – trzeba to napisać”. Jacques Derrida i niewyraźnalne]. Trzeci z referatów pozostających w kręgu refleksji dekonstrukcjonistycznej został poświęcony zagadnieniu wyrażania sensu tekstu literackiego w akcie interpretacji [*Granice interpretacji – granice wyrażalności. (Dekonstrukcjonistyczne strategie lektury)*]. Anna Burzyńska określiła mianem patologii interpretacji impas, do którego dochodzi w efekcie konfrontacji sceptycyzmu dekonstrukcji i transcendentalizmu hermeneutyki. Przedstawiła przykłady dekonstrukcjonistycznych lektur, które nie starają się być niczym innym niż dokumentacją niewyraźności znaczenia tekstu. Kompetencje poznawcze interpretacji okazują się absurdalne – sprowadzają się do wydobywania tych mechanizmów tekstu, dzięki którym opiera się on jakimkolwiek skończeniem odczytaniu. Burzyńska zacytowała znany paradoks Hillisa Millera, według którego krytyk nie ma szans na uzyskanie jakiegokolwiek adekwatnej redukcji semantyki tekstu, pozostaje mu jedynie autorefleksyjne powielanie jego immanentnych sprzeczności.

Uwagami na temat czasu jako szczególnego aspektu niewyraźności podzielił się Wacław Mejbaum [*Kilka uwag o problemie czasu*]. Przedstawił on konsekwencje wynikające z przyjęcia określonych hipotez o naturze czasu w odniesieniu do prób (także literackich) przekazania tego, w jaki sposób się go odczuwa.

Jakub Z. Lichański skupił uwagę na tropieniu niejednoznaczności klasyfikacji retorycznych w odniesieniu do figur związanych z niedomówieniem i przemilczeniem, tj. do *praeteritio* i *reticentia* oraz na ich uwyrażnianiu poprzez analizę konkretnych, czerpanych z literatury, przykładów [*Przemilczenie i niedomówienie: technika narracyjna oraz figura myśli. Niejasności teorii retorycznej*]. Jego wystąpienie stanowiło zatem nie tyle odniesienie do warunków wyrażania nie wyrażalnego w literaturze, ile przegląd retorycznych sposobów *niewyrażania tego, co wyrażalne*.

Tym ostatnim określeniem, odwracającym formułę *wyrażania niewyraźnego*, posłużył się Andrzej Stoff dla scharakteryzowania funkcji środków poetyki, w tym przemilczeń; swojej uwagi niestety nie rozwinął. Wystąpienie poświęcił sprobematyzowaniu propozycji wydzielenia trzech sfer usytuowania tego, co niewyraźalne: w człowieku, w języku i w bycie [*Między retoryką przemilczeń a milczeniem literatury*]. Niewyraźność w ścisłe teoretycznoliterackim sensie utożsamiał z „niezupełnością wyrażania”, tj. Ingardenowską koncepcją wynikającą z charakteru tworzywa literackiego niezdolności wyczerpania wszystkich sensów rzeczywistości.

Tytuł referatu Anny Martuszeńskiej [*Niewyraźalne czy wyraźalne inaczej?*] nie tylko trafnie ujmuje podstawową tezę autorki na temat paraboli, którą zrównuje ona z symbolem w zdolności przesuwania granic tego, co niewyraźalne. Formuła niewyraźalnego jako *wyraźalnego inaczej* dobrze oddaje podejście, jakie dominowało w większości pozostałych, nie omówionych dotąd przeze mnie, wystąpień. Charakteryzowały się one przeważnie nie werbalizowanym, lecz demonstrowanym poprzez analizy konkretnych tekstów, założeniem możliwości stematyzowania tego, co niewyraźalne.

German Ritz zaprezentował sposoby ujawniania się kategorii *gender* w poetyce powieści Iwaszkiewicza, Brezy i Macha [*Przemilczana seksualność i poetyka powieści (Iwaszkiewicz, Breza, Mach)*]. Zestawił je ze względu na tożsamość celu – dążenie do demaskowania pozornej neutralności heteroseksualnego męskiego dyskursu, uważającego się za jedyny „naturalny” dyskurs kultury. Stosując metody lektury pokrewne estetyce *campu*, wy dobył na powierzchnię tajne sygnały, nieuświadamiane ani przez narratora, ani przez wykorzystywany przez niego kod. Konstytuują one niezależny kod *gender*, sublimujący przemilczany homoerotyzm.

Inga Iwasiów omówiła konsekwencje wynikające z niedefiniowalności płci dla nauki o literaturze. Po dokonaniu przeglądu polskich powieści napisanych w ostatnich latach przez kobiety, sformułowała wniosek o swoistej androgyniczności tych tekstów [*Płeć jako niewyraźalne, niewypowiadalne, niedefiniowalne*]. Ten sam materiał posłużył Bogumile Kaniewskiej do przedstawienia niewyraźalnych aspektów doświadczenia inicjacji [*O niewyraźalności doświadczenia dzieciństwa w młodej prozie polskiej*]. O poezji współczesnej i zawartym w niej projekcie „metafizyki przedstawionej” mówiła Wiesława Wantuch [„*Metafizyka przedstawiona*” w *poezji urodzonych po roku 1960*].

Za szczególną sferę ujawniania się niewyraźalności Anna Krajewska uznała dramat, tak ze względu na jego specyficzną morfologię, jak wymykające się pełnej kontroli efekty jego teatralnych konkretyzacji z jednej strony i fundamentalną niewykonalność („nierealizowalność”) dramatycznych projektów z drugiej [*Sfera niewyraźalnego w dramacie*].

Do jednego bloku zatytułowanego „Niewyraźalność podmiotu” zaliczyli organizatorzy wystąpienia Stanisława Jaworskiego, Anny Sobolewskiej, Reginy Lubas-Bartoszyńskiej, Piotra Michałowskiego (oraz wspomnianej wcześniej Bogumiły Kaniewskiej). Lubas-Bartoszyńska (*Obszary niewyraźalności w dzienniku*) i Jaworski (*Milczenie w autobiografii*) badali przestrzenie dziennika i autobiografii jako obszary szczególnie podatne na świadome i nieuświadamiane przemilczenia, wynikające z autokreacji, (auto)cenzury, wymogów tak czy inaczej po-

jmowanej literackości, samoobrony, a nawet samozakłamania. Przyjęta przez nich metoda zakłada możliwość określenia „zewnętrznych” przeszkód, przesądających o tym, że pewne treści nie są wyrażane. Teoretycznie zatem usunięcie tych przeszkód oznaczałoby przywrócenie możliwości pełnego wyrażenia. W obu przypadkach mamy do czynienia z koncepcją względnej niewyraźności podmiotu.

Inaczej potraktowali tę sferę niewyraźności mówiąca o przekazywaniu doświadczeń wewnętrznych Sobolewska [*Niewyraźność jako problem poetyki doświadczeń wewnętrznych*] i badający możliwości „wyrażenia siebie” w literackim autoportrecie Michałowski [*Niewyraźność siebie. Poetycki autoportret negatywny*]. Ich wnioski były podobne: podmiotowość nie jest nigdy w pełni przekazywalna. Wedle Michałowskiego przeszkody to iluzyjność samowiedzy, nieprzewidywalna niemożność utożsamienia podmiotu i przedmiotu relacji oraz fałszująca, ale nieunikniona mediatyzacja języka. Sobolewska przedstawiła optymistyczną wizję poetyki apofantycznej, zakładającą semiotyczny wymiar wewnętrznych doświadczeń, a tym samym nadzieję ich intersubiektywnej wymiany poprzez estetyzację i włączenie w obręb kultury. Za udane próby jej literackiego zastosowania uznała m. in. dokonania Georges’a Bataille’a, Juliana Przybosa i Jolanty Brach-Czajny.

Autorzy referatów, których przedmiotem była niewyraźność w aspekcie poetyki doświadczeń egzystencjalnych, Mirosław Lalak, mówiący o prozie wojennej [*Wyrazić niewyraźne albo jak opisać wojnę*] i Jerzy Madejski – o relacjach więziennych [*Po obiedzie – znów opowiadanie...! Poetyka wspomnień więziennych*], potraktowali problem jako efekt stylistycznych uwikłań piszących, tj. ich zależności od zastanych konwencji, pów i gestów, a zarazem beznadziejności prób wypracowania niepowtarzalnego, bezprecedensowego idiolektu.

Zaliczone do tej samej kategorii wystąpienie Ewy Grzędy na temat (nie)wyrażalności strachu w twórczości Juliusza Słowackiego zawierało szczegółowo egzemplifikowany przegląd literackich rytualizacji przejawianych przez poetę lęków, fobii, odczuć strachu i rozpacz (*Granice wyrażalności strachu w twórczości Juliusza Słowackiego*).

Dariusz Sikorski, w nieco hermetyczny sposób, posługując się optyką talmudyczną, mówił o roli słowa w świętowaniu tajemnicy niewyraźności w prozie Henryka Grynberga i Jana Drzeżdżona [*Świętowanie Tajemnicy. Szabat i szary Człowiek – wydarzenie literackie u Henryka Grynberga i Jana Drzeżdżona*].

Tematem referatu Magdaleny Popiel była modernistyczna estetyka krzyku i milczenia rozpatrywana ze względu na estetyczne konsekwencje kategorii wzniosłości. Interesująco sproblematyzowała ona zaga-

dnienie niewyraźności, poprzez wprowadzenie w jego obręb dychotomii człowieka wiecznego i momentalnego [*Modernistyczna estetyka krzyku i milczenia*].

Niewyraźność rozumiana jako niecenzuralność, tj. efekt narzucanych z zewnątrz ograniczeń, była przedmiotem rozważań Jerzego Smulskiego i Johna Batesa. Pierwszy zbadał przejawy języka ezopowego w polskiej prozie lat pięćdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem roli kostiumu historycznego [*Jak niewyraźne staje się wyraźne? O języku ezopowym w prozie polskiej lat pięćdziesiątych*]; drugi – przypominał gry z cenzurą wokół *Żywej śmierci* Ewy Lipskiej [*Cenzura wobec „Żywej śmierci” Ewy Lipskiej*].

Ostatnią grupę wystąpień cechowała wyjątkowa spójność. Przesądziła o niej podobna metoda, tj. posłużenie się analizą poetyki tekstów, oraz monografizujące ujęcie całości dzieł poszczególnych poetów. Nie przesądzało to jednak o identyczności wniosków.

Joanna Grądział mówiła o maksymalizmie Mirona Białoszewskiego oraz jego pragnieniu objęcia poezją wszystkiego przy jednoczesnym poczuciu „niepisanowości”, „niedopisania” i daremnego przepisywania „z faktyczności na wyraźność”. A jednak, jak wykazała prelegentka, niemoc „dojścia do dosłowności” Białoszewski przemienił w wartość swojej poezji. Neosemantyzmy, stylistyczne ekwiwalentyzacje, przekształcenia leksykalne, redukcje składniowe, a w konsekwencji semantyczne – to tylko niektóre z pokazanych przez autorkę „Białoszewskich” sposobów na niewyraźność, które dzięki swojej zdolności komunikowania niejednoznacznego sprawiają, że ciężar uchwycenia „wszystkiego” przejmuje interpretacja [*Miron Białoszewski: „Prawo smaku rzeczy nieobecnych”*].

Z nieco innych założeń wyprowadziła swoje omówienie poezji Wisławy Szymborskiej Dorota Wojda [*„Spisane na wodzie Babel”. Przemilczenia a strategie retoryczne Wisławy Szymborskiej*]. Autorka przyjęła retoryczny punkt widzenia. Po zrekonstruowaniu fundującej tę poezję postawy epistemologicznej, głoszącej nieskończoność elementów rzeczywistości oraz daremność prób ich słownego utrwalenia, zestawiła używane przez Szymborską środki poetyckie i retoryczne, w których sprawdzają się mechanizmy językowe potocznie uważane za wadliwe. Należą do nich między innymi: szyk eliptyczno-asyndetoniczny, enumeracja, montaż, *syllipsis*, tautologia, diafora, paronomazja, a także typowo retoryczne *aposisopsis*. Uczynienie retoryki kluczem do tej poezji umożliwiło dominację takiego sposobu rozumienia niewyraźności, który zakłada podporządkowanie jej poetyckiej skuteczności, lekturę zaś wyposaża w zdolność, a nawet obowiązek semantyzacji tego, co przemilczane.

Autor trzeciego z omawianej grupy referatu, Tomasz Kunz, opisał pozorny charakter programowej „wyrażalności”, cechującej poezję Tadeusza Różewicza, poety proklamującego „otwartość” i „brak Tajemnicy” oraz niechęć wobec „tyranii nadmiernej organizacji” (*Tadeusza Różewicza poetyka negatywna*). Wskazał generalia Różewiczowskiej poetyki tekstu, zmierzającej do „ideału doskonałego nienacechowania”. Są nimi destrukcja tradycyjnie pojmowanego podmiotu, sylwiczność i hybrydyczność gatunkowa oraz skrywana kontradycyjność. Ta ostatnia, wywołując u odbiorcy konieczność przyjęcia „negatywnej poetyki lektury”, bliskiej koncepcji *misreading* Paula de Mana, najlepiej oddaje istotę Różewiczowskiej niewyraźności. Polega ona, według Kunza, na asymetrii opozycji, w których jeden z członów zawsze jest ukryty, a nawet hipotetyczny. Przykładem takiej antynomii, ważnej dla właściwej oceny całej twórczości, jest ambiwalentne napięcie między poczuciem wstydu bycia poetą a podtekstowo obecnym mitem „poetyckiej powinności”. Nierozstrzygalność tej opozycji sprawia, że mówienie w przypadku Różewicza o antypoezji zawsze będzie pochopne. W przedstawionym przeze mnie referacie [*Niezrozumiałe – nienazwane – nowoczesne. Leśmian i Iwaskiewicz – dwa modele poetyckiej niewyraźności*] potraktowałam niewyraźność jako zjawisko ponadindywidualne. Omówienie twórczości Bolesława Leśmiana i debiutanckiego tomiku Jarosława Iwaskiewicza pt. *Oktostychy* posłużyło mi do skonstruowania dwóch interpretacji modelowych. Negatywną tradycją dla obu była młodopolska idea absolutnej wyrażalności. Odczucie nieadekwatności kodu konwencjonalnego u Leśmiana przybrało postać immanentnej metapoetyckości, dzięki której staje się oczywista przenikająca tę poezję symbioza wyrażalności i niewyraźności. Dzięki niej wiadomo, że udający pramowę język odsyła do tego, co niewyraźne. To, co ujawnia Leśmian, u Iwaskiewicza staje się przedmiotem kunsztownego maskowania. *Oktostychy* wydają się precyzyjną, ale błahą zabawą poetycką; takie wrażenie jest jednak celowo zaprojektowaną iluzją, skrywającą niewyraźną treść.

Dwa pominięte dotąd przeze mnie wystąpienia sytuowały się na marginesie rozważanej problematyki; niewyraźność została w nich potraktowana nie tyle jako aspekt literatury i jej teorii, ile dziedzin sąsiednich. Są nimi w sposób naturalny – krytyka literacka oraz – od niedawna za sprawą teorii chaosu – nauki przyrodnicze. Właśnie tak rozumianej niewyraźności, jako dotychczasowej nieskuteczności nauki w eksploracji tych sfer, do których z powodzeniem docierała literatura, poświęcili swoje wystąpienie Marta i Marek Skwarowie [*Teoria chaosu w literaturze – czy tylko nowa retoryka?*]. Wskazali oni zarazem na niebezpieczeństwo nadmiernego przejęcia się literaturoznawców te-

zami „chaologii” i mylnego wiązania ich z dekonstrukcjonizmem. Prowadzić ono może (i często prowadzi) do „zgubienia” swoistości nauki o literaturze w źle realizowanym, bo ślepo naśladowczym, dążeniu do włączenia się w dialog coraz bardziej humanizujących się tzw. nauk ścisłych.

Autor drugiego z pominiętych referatów, Andrzej Skrendo [*Niewyraźalna rewolucja. Kilka uwag o idei „rewolucji artystycznej” w prozie polskiej*], postawił tezę, że językiem niewyraźnego jest krytyka literacka oraz że dochodzi w niej do jednoczesnego zaprzeczania i afirmowania jego istnienia. Jej przyrodzona niespełnialność, polegająca na nierozstrzygalności racji między teorią, dążącą do zanegowania niewyraźności, a interpretacją, która chce wierzyć w możliwość jej przewyciężenia, przynieść może jednak pozytywny efekt. Tylko ona poświadcza bowiem istnienie niewyraźnego i tylko ona ma prawo próbować je wyrazić. Andrzej Skrendo rozpatrzył przypadek Henryka Berezę, w którego krytyce dostrzegł skrajną sytuację „połączenia z niewyraźnym”. We wnioskach stwierdził, że zamiast „rewelacji tajemnicy” przyniosła ona „retorykę niewyraźności”, a teoria permanentnie spełniającej się rewolucji artystycznej przejawia cechy „utopii komunikacyjnej”, o której myślał Roland Barthes, pisząc, że „język chciałby wymknąć się własnej władzy”².

Chociaż bliższe obowiązującym współcześnie normom literaturoznawczego postępowania mogłyby się wydawać te referaty, które dominującą rolę przyznały krytycznej lekturze tekstów, nie można nie zauważyć, że mimo wielu trafnych ustaleń, ich autorzy nie zdołali sprobmatyzować i rozpoznać zagadnienia niewyraźności w takim stopniu, jak miało to miejsce w przypadku wystąpień o charakterze teoretycznym. Bardzo często powiązanie rozważań z konkretnym tekstem lub zespołem tekstów prowadziło do zawężenia perspektywy i ulegania złudzeniu, że niewyraźności daje się przypisać jakąś określoną przedmiotowość.

Nie wystarczy jednak powiedzieć, że istnieją dwa rodzaje podejścia do niewyraźnego: 1) jako do tego, co nie wyrażone z powodu takich lub innych trudności lub sankcji, ale poddające się rekonstrukcji, a przynajmniej tematykacji na podstawie tekstu, oraz 2) jako do tego, co w sposób przyrodzony nie poddaje się żadnej próbie uprzedmiotowienia i semantyzacji. Ci, którzy mówią o niewyraźności w odniesieniu do konkretnego tekstu, nie myślą się tak długo, póki nie starają się wy-

² R. Barthes *Wykład*, przekł. T. Komendant, „Teksty” 1979 nr 5, s. 19.

kazać, że jego przedmiot jest w pewien uprzywilejowany sposób na nią podatny i nie negują tym samym uniwersalnego charakteru niewyraźności, przypisanej – zawsze na swój sposób – do każdego projektu komunikacyjnego.

Wydaje się, że sama idea sprawozdania wyrasta z jednej strony z anachronicznej wiary w reprezentatywność podsumowań, z drugiej zaś z przeświadczenia o dostępie do takich sposobów relacji, które owej reprezentatywności mogą sprostać. Dlatego umieszczone przez mnie na początku autoironiczne motto w równym stopniu odnosi się do samej konferencji, jak i do niniejszego jej omówienia.

Agnieszka Kluba